



**LISTA
NIEOBECNOŚCI**

MICHAŁ PAWEŁ URBANIAK

MICHAŁ PAWEŁ URBANIAK

**LISTA
NIEOBECNOŚCI**



Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Wydawca: Monika Rossiter
Redakcja: Małgorzata Denys
Korekta: Bożena Sęk
Projekt okładki: Justyna Tarkowska
Zdjęcie na okładce: © Justyna Tarkowska
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Michał Paweł Urbaniak

Copyright © 2020 for the Polish edition by Mova
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-46-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/wydawnictwo.mova



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

PROLOG



WIELE LAT PÓZNIJ

– Pan ma swoje śmierci, prawda?

Było to pierwsze pytanie, które zadała mu Zuzanna.

Od razu to wyczuła, wystarczyło na niego spojrzeć. „Dzień dobry pani, Tomasz Prochota. Tomek. Fabian mówił, że... prowadzę rubrykę w «Wielkiej Kulturze», może pani... Artur Hnat był wielkim artystą, ja jego obrazy bardzo...” Był nie-nachalnie elegancki, starannie ogolony. Włosy, ciemne, choć przyprószone siwizną, zapewne ułożył grzebieniem, zanim on i Fabian wysiedli z auta. Jego słowa były takie jak on, gładkie, grzeczne, przewidywalne, uśmiechy wyszykowane tak samo jak ubranie. I tylko w oczach miał ten lęk, którego nie da się pozbyć.

– Słucham?

Oczywiście trafiła. Nagle zabrakło mu konwencjonalnych słów.

– Moja droga cioteczna babko – musiał się wtrącić Fabian, tym razem ze źle maskowaną irytacją – jeśli to prawda,

że pierwsze minuty decydują o całej znajomości, będziecie z Tomkiem dobrymi przyjaciółmi. Dlaczego ze wszystkich miliardów możliwych pytań na przywitanie wybrałaś akurat to najbardziej niewłaściwe?

Zignorowała go.

– Pytałam, ile ma pan za sobą prób samobójczych.

– No naprawdę, chyba nie będziemy poruszać takich przykrych tematów, i to latem, i to w sobotę! – Fabian starał się zachować swój standardowy ton, w którym protekcjonalność mieszała się z sympatią. Jakby w ten sposób rana zadana temu całemu Tomkowi mogła stać się mniejsza!

To był sierpień, wczesny, a więc jeszcze ciepły. Popołudnie dopiero miało nadejść. Artur lubił takie dni i takie godziny. „Jakby ktoś otoczył świat nielepkim miodem. To pachnie słońce”, stwierdził pewnego dnia właśnie o takiej porze. A jednak to noce były jego porą. Mrok, chłód, żadnego miodu, zapachu słońca.

Gdy umarł, sądziła, że jej życie też się skończy, że to tylko kwestia czasu. Tak po prostu miało się stać. Pozostało jej czekać. A jednak przez całe dekady trzymała się kurczowo życia albo to ono trzymało się jej i doprowadziło ją do starości. Jeśli dla Artura śmierć była ucieczką, to dla niej stała się już tylko nieprzyjemnym obowiązkiem, czymś takim jak nieunikniona wizyta u dentysty. Zuzanna obawiała się, że jeśli spotkają się z Arturem (przez ostatnie lata wygodniej było wierzyć w to, że po śmierci trafi do jakiejś wiekuistej przechowalni dla zmarłych), on jej nie pozna i nie pokocha.

Jeszcze żyła. Siedzieli na tarasie domu letniskowego, ona piła herbatę z ozdobnej filiżanki, Fabian zasłużone po podróży piwo, a Tomek wodę mineralną z pływającym po powierzchni plasterkiem cytryny. Broniek (dla większości świata profesor

Bronisław Aleszkiewicz, wybitny psychiatra) zachwalał zawartą w cytrynie witaminę C i picie dużej ilości wody. Artur powiedział kiedyś, że cytryna to wilgotne słońce. Podał wtedy Jankowi plasterek, a on zaczął wysysać sok. Honorata zapytała Artura, czym w takim razie są pestki. Wszyscy się roześmiali. Janek wytarł kroplę kwaśnego soku z brody. Zuzanna do dziś potrafiła odtworzyć ten ruch. Nie było już Artura, nie było Janka, od niedawna także Honoraty, ale nadal siedzieli przy stole, a w ich rozmowie przewijał się temat cytryny. Gdy Zuzanna umrze, i ten element historii zniknie.

– Dwie – odpowiedział Tomek. – Dwa razy tabletki. Dwa razy życie. Ostatnio to Fabian mnie znalazł.

– Na szczęście nie zamknęłaś drzwi. – Głos Fabiana stwardniał, stracił właściwe mu protekcyjne nuty. – Ciociu, czy możemy...?

Nie nazwał jej już „drogą cioteczną babką”, a więc udało jej się go dotknąć. Lubiła Fabiana, być może dlatego, że świetnie pozorował bez troskę, dystans do świata. Najbliższym Zuzanny i jej samej często tego brakowało. Przegrywali. Fabian przynajmniej potrafił zwodzić świat, że wygrywa. Mówił głośno i wylewnie, dużo się śmiał, wygłaszał ironiczne uwagi. A teraz ten jego entuzjizm dla życia gasł. Może naprawdę kochał tego Tomka, choć słowo „kocham” pewnie nie przeszłoby mu przez usta.

– Nie zrozumieliśmy się – zwróciła się do Fabiana. – Myślałam, że twój przyjaciel chce napisać artykuł o Bronisławie.

– Pocziwy dziadziowujek Bronek! Jakże by się cieszył!

– O profesorze Aleszkiewiczu napisano już dosyć dużo – wtrącił Tomek. Dziennikarz na chwilę wygrał z zagubionym chłopcem. – A o panu Hnacie bardzo mało. Tyle co w leksykonach, albumach, internecie. A i to bardziej o sztuce. Ja bym

chciał za tą sztuką zobaczyć człowieka. Czytałem, że w dzieciństwie stracił siostry, to musiało się odbić na tych niesamowitych abstrakcjach. Nic mi nie wiadomo o jego próbach samobójczych. Czy kiedyś próbował się zabić?

– Nikt, kto go naprawdę znał, by się temu nie dziwił.

Bronek lubił przesiadywać na tym tarasie i patrzeć na rozciągające się wokół góry. Miał wtedy minę człowieka spełnionego. Być może odczuwał coś w rodzaju wzniosłości, ale pewnie nie potrafiłby tego opisać. Zuzanna towarzyszyła mu w tych chwilach w milczeniu. Czasami wyobrażała sobie, że obok niej siedzi Artur. Raz był młody, taki, jakim go znała. W innych wizjach obarczała go starością, której nie doczekał. Nigdy nie podzieliła się tym z Bronkiem. Ta mała zdrada w niej została.

– Przepraszam, ale nie rozumiem. Pani mąż próbował się zabić czy...

– Idźcie się rozpakować, powinniście odpocząć po podróży – odparła spokojnie. Dotknęła ustami ozdobnego brzegu filiżanki i upiła łyk herbaty.

Wstali i ruszyli na piętro. Fabian pewnie wpadł w jeden z tych swoich słowotoków po to, aby uratować tę świeżą miłość. Z latami tyle tracił – urodę, zdrowie, złudzenia i nadzieję – a mimo to nagle kogoś zyskał. Tymczasem jego „droga cioteczna babka” zrazała do siebie Tomka.

Była niemal pewna, jakie zdania padną na górze z ust Fabiana. Ciotka ma najwyraźniej gorszy dzień. A może zdziwaczała, już nie te lata, nie ta inteligencja. Na starość można, ona ma prawie osiemdziesiątkę. No i może odbić, jak się tyle swoich pochowało, mężów, dzieci. To rodzinne, dziadek Andrzej też był taki, jej brat. Mruk, czasem złośliwy. Może zresztą ten Hnat to nikt ciekawy. Że malował, że umarł, wielkie

rzeczy, mnóstwo ludzi maluje, a wszyscy umierają. Kochaj mnie, dobrze?

Tak ją musieli postrzegać. Wiek niedający się ukryć, siwe włosy, siateczka zmarszczek, brązowawe plamy na dłoniach, młodzieńcza szczupłość zamieniona w starczą chudość. Wieczne zimno osvajane pledem, zapowiedź śmierci.

A oni byli nadal dosyć młodzi (nie dobili jeszcze czterdziestki), pełni życia i trapieni współczesnymi problemami. Tak dalecy od umierania. Czy mogli zrozumieć historię, którą chcieli usłyszeć?

Zuzanna nigdy nie zapytała Artura o próby samobójcze. Wołała nie wiedzieć. Musiały się zdarzyć, dawniej lub w ich wspólnym „teraz”, gdy Janka już zabrakło. Artur igrał ze śmiercią, czekał na nią, czasem zbliżał się do krawędzi.

Spojrzała na szklanke, prawie pustą, naznaczoną odciskami palców Tomka. Na jej dnie pozostał plasterek cytryny, wyschłe zwiędłe słońce.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 facebook.com/wydawnictwo.mova



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059